

Cześć Nieurzędowa.

POGLĄD OGÓLNY

Wilno, 3 kwietnia.

Stowarzyszenie narodowe niemieckie, którego główny komitet zasiada w Koblurgu, odbywa czynne zjazdy w miastach nadreńskich i Niemiec północnych. Mówcy pracują nad zasileniem stowarzyszenia przeciwnikami polityki p. von Bismarck; ale w Niemczech południowych nie łatwo im przychodzi obudzić zapał dla idei Niemiec jednolitych, bo w Bawarii udało się im zaledwie zgagać kilka zjazdów; słaba więc jest nadzieja, aby stowarzyszenie wywarło wpływ na przyszłe wybory w tym królestwie. Wszystko owszem zapowiada, że wybory wypadną pomyślnie dla stronnictwa zachowawczego, lubo programmat i listy wyborcze, ostatecznie zostaną ogłoszone dopiero po świętach.

Prusy uczyniły niektóre ustępstwa dla państw wchodzących w Związek celny, a mianowicie dla Bawarii, Wirtembergu, Hanoweru i Wielkiego księstwa heskiego, w celu usunięcia ostatnich przeszkód w przyjęciu traktatu francusko-niemieckiego.

Skutki wstrzymania dowozu bawełny z Ameryki dały się już uczuć i w Niemczech, zapewne mniej dotkliwie jak w Anglii, ponieważ w Niemczech ten rekodzielny przemysł nie jest skupiony tak w jednym miejscu, jak na przykład w obwodach Lancashire. Nawet w świeżo ogłoszonej statystyce przemysłu bawełnianego w krajach Związku celnego, wykazane jest bardzo nieznaczne zmniejszenie ilości wyrobów.

Długo roztrząsany przedmiot wolnej żeglugi po Elbie, został na koniec rozwiązany; zawarta w Hamburgu konwencja między krajami przybrzeżnymi, ma zacząć obowiązywać od dnia 1 lipca.

Zagajone rokowania między Holandją i Belgią, w rzeczy wykupu pobieranych opłat na Skaldzie, doszły już do skutku. Godzi się spodziewać, że umowy z innymi państwami pójdą również pomyślnie. Belgja żąda za ustąpienie prawa do pobiera-

nia tych opłat 36 milionów franków. Sama Belgja straci za swój kraj 12 milionów; Anglia oświadczyła gotowość zapłacenia 8,700,000 fr.; inne więc państwa powinny być złożyć sumę 15-tu milionów.

„Dziennik urzędowy Kopenhaski“ ogłosił proklamację królewską, o konstytucyjnym położeniu księstwa Holsztyńskiego. Na przyszłość to księstwo ma posiadać organizację wojskową zupełnie niezależną od siły zbrojnej duńskiej; co się tyczy do wydatków spólnych całej monarchji, prócz wojska, Holsztyn przykładać się do nich powinien w ilości stałe postanowionej w budżecie uchwalonym przez przedstawicieli stanów narodowe. Rozchody dodatkowe nad budżet stały, będą zależeć od potwierdzenia stanów księstwa. Władza prawodawcza we wszystkich przedmiotach spólnych całej monarchji, spoczywać będzie w sejmie duńskim, w tym wszakże co wyłączone tyczy się księstwa holsztyńskiego, stanowienie praw należeć ma do króla i do zgromadzenia stanów tego księstwa. To ostatnie rozporządzenie wejdzie w bezpośrednie w życie. Uchwały skarbowe obowiązują poczną od kwietnia 1864 roku, to jest od czasu, w którym upłyne zakres tężniejszej ustawy skarbowej.

Co do stosunków politycznych Holsztynu i jego przedstawicielstwa w całości monarchji duńskiej, mają być one ustalonemi zgodnie z uchwałą stanów tego księstwa będzie też dany wzgląd na wynurzone życzenia co do swobód religijnych i obywatelskich, oraz co do rozszerzenia prawa wyborczego.

Oczywiście, że proklamacja królewska zaprowadza najzupełniejszą ułedność polityczną i administracyjną księstwa holsztyńskiego.

Dziennik londyński „Morning Post“ bezwarunkowo pochwała powyższe załatwienie sprawy duńsko-niemieckiej i dodaje, że byłoby sprzecznem z polityką mocarstw pozwolić na wtarcanie się sejmowi związku niemieckiego w sprawy szleswigske.

Francia wyjechała u rządu chińskiego oddanie sobie portu, który dla żegluga pa-

rowej będzie bardzo dogodnym składem węgla kopalnego; nadto poselstwo cesarza Francuzów w Pekinie otrzymało pozwolenie na odbudowanie kaplic i domów chrześcijańskich spalonych w ciągu przeszłorocznych zaburzeń.

Dzienniki new-yorskie zawierają wiadomości z Meksyku bardzo ważne, ale potrzebujące, jak wszystkie inne nadsyłane tą drogą, o działaniach generała Forey wiarygodniejszego potwierdzenia. Według tych wiadomości, główne siły wojska francuzkiego ominięły Pueblę i zbliżyły się o 11 mil do stolicy. Generał Bazaine miał zająć mocne stanowisko w Huamoutla, między Pueblą i Mexico; oddział zaś 10 tysięczny miał pozostać pod Pueblą. Nadają też wiadomości, niejakie prawdopodobieństwo szczegóły przywiezione, jak mówią, do Paryża przez pana von Wagner byłego ministra pruskiego w Mexico, który przed powrotem do Europy, był w głównej kwatery generała Forey i oglądał z nim stanowiska francuzkie. Według uczynionych przez tego dyplomata doniesień cesarszych, generał Forey nie spodziewał się, oprócz w Pueblę, znaleźć nigdzie oporu. Postanowił więc ominąć tę twierdzę, zatrudniając przez zastawienie pod jej murami dostatecznej ilości wojska dla utrzymania załogi w spokojności a sam osobiście pójść na stolicę. Pierwszą więc częścią tego planu miała wejść w wykonanie od dnia 2 marca, dnia wiadomości ogłoszonych przez dzienniki amerykańskie.

Dziennik „France“, który chce wszystko lepiej lub przynajmniej inaczej wiedzieć od innych, twierdzi, że generał Forey poszedł naprzód, nie dla tego, aby zaniechał zdobycia Puebli; ale dla przecięcia odwrotu generałowi Ortega. Puebla nie tylko ma być wzięta, ale już wszystkie przygotowania do tego są poczynione i nawet wódz naczelny naznaczył dzień 16 marca na rozpoczęcie ognia.

Z powodu świąt ruch wiadomości politycznych wstrzymał się nieco we wszystkich

krajach, spodziewamy się że w krótkie ta przerwa chwilowej ciszy ustanie.

Czytamy w Gazecie Krzyżowej, że podług Wschodnio-niemieckiej poczt, uczniowie uniwersytetu krakowskiego, którzy zaniechawszy nauk przyłączyli się do powstańców w Polsce, a teraz znajdują się pod dozorem w Ołomuńcu, w Brunn i Igławie, otrzymali za potężną przyczyną, pozwolenie słuchania nauk w drugim półroczu w Wiedniu lub Gratz, pod warunkiem, że przyjmą przepisy nakazywane przez okoliczności.

Lord Palmerston przyjęty z zapalem w Edynburgu d. 1 kwietnia miał mowę na wieczornej uczcie, w której między innemi powiedział: „Bogdajby rozstrzygnięcie dołi szlachetnego ludu polskiego zależało od rządu angielskiego. Jeżeli zyczliwość, jeżeli wdanie się dyplomatyczne mogą mieć jakiś skutek, zaiste ani na tej zyczliwości, ani na tem wdaniu się dyplomatycznym i przyjacielskim nie zbuduje, jak dotąd nie zbywało (Okłaski). Sądzę jednak, że najgorętsi zwolennicy tego szlachetnego narodu polskiego nie oczekują i żądać nie będą, aby w obecnych okolicznościach Anglia chwyciła się zbrojnej interwencji. (Słuchajcie! słuchajcie!) Spodziewać się wszakże możemy, że połączone mniemanie wszystkich państw europejskich będzie miało wpływ na umysł ludzi, którzy rozstrzygają dołę Polski, i że dla tego, meszczę się, kraju wynurzą się korzyści z klęsk, które go w tej chwili trapią (Okłaski). (Jour. de St. Petersburg. 27 marca (8 kwietnia).)

— Mówią w Paryżu, że hr. Walewski i książę Napoleon silnie nalegają na cesarza o pospiesznie w działaniu na rzecz Polski, ale Ludwik-Napoleon nie wychodzi z głębokiego milczenia co do swych zamiarów i nie zwraca uwagi na burzliwą niecierpliwość swojego stryjcznego brata, który, jak to skądinąd wiadomo, nigdy nie posiadał wpływu na umysł cesarza. Dzienniki niemieckie dawno już natręcały o nadzwyczajnym głosem, co się bardzo jego siostrze nie podobalo. Oboje zamilkli, lecz Barbara Gar przerwała ich milczenie.

— Panie Carlisle, czy pan znowu jedziesz do lorda Mount-Severna? — spytała.

— Być może — unikając odpowiedzi odrzekł adwokat.

— Słyszałam, że ledi Izabella wychodzi za mąż. Wszyscy tu mówią o przedko mającym nastąpić ślubie.

Kornelia przerwała tę rozmowę pustym jakimś pytaniem. Barbara-Gar sądziła, że lepiej robi, gdy nie będzie wznawiać tej rozmowy i wróci do domu.

— Brat mój cię przeprowadzi — rzekła Kornelia.

— Nie mówię tego! — zawołał adwokat ze zwykłą sobie otwartością. — Mam dziś jeszcze wiele zajęcia. Pan Dill na mnie czeka. Zresztą nudno ci będzie Barbaro iść z moim służącym, a więc jeżeli chcesz, ażeby cię przeprowadził, chodźmy.

Tak więc Barbara poszła z adwokatem do domu. Zazdrość dręczyła młodą dziewczynę; nie mogła zapomnieć Izabelli i chciała bądź co bądź, zmusić Carlisle'a do odkrycia prawdy.

— Czy słyszałeś pan o zamążpójściu ledi Izabelli? — zapytała znowu u adwokata.

— Nie mogę pamiętać wszystkiego, co się o uszy moje obje.

— Nie może być, żebyś pan o tem nie wiedział!

— Jeżeli już tak uporeczywie chcesz, żebym tę wiadomość potwierdził — rzekł usmiechając się adwokat — to wiedz, że Izabella w samej rzeczy wychodzi za mąż.

— Za kogo? — spytała Barbara, oddychając swobodnie.

— Teraz musi to zostać tajemnicą, ale za powrotem moim z Castle-Merling, dowiesz się o tem.

— Chciałabym bardzo wiedzieć, kto jest jej narzeczony. Czy nie lord Wane?

— Masz dar odgadywania — mówił, usmiechając się adwokat; — lord Wane jest stosowną partją dla Izabelli, ma lat sześć.

Barbara Gar zawstydziła się.

— I śliczny z niego chłopak! — dodał adwokat. — Jeżeli się kiedykolwiek ożeni, to chciałabym bardzo mieć takiego syna.

— Jaka otwartość! Ależ upewniasz pan wszystkich, że zostaniesz kawalerem. Wybacz pan ciekawość moją, ale chciałabym wiedzieć, czy już pan sobie wybrał narzeczoną?

— Być może.

Młoda dziewczyna udając, że chce zapisać, usunęła swą rękę z rąk Carlisle'a. Serce jej było gwałtownie, jakiś niepojęty miły dreszcz przebiegł po całym jej ciele. Sądziła, że Carlisle mówi o niej i lekka się zdradziła siebie. Biedne dziewczę, jakże okropnie się myliło!

czaj ostrym liście hrabiego Zygmunta Wielopolskiego do księcia Napoleona, z powodu dotkliwych zarzutów krzywdzących imię ojca jego margrabiego w mowie wyrażonej przez księcia w senacie francuzkim. Dziś depesza telegraficzna doniosła, że ten list na żądanie hrabiego ogłoszony został w Gazecie augsburgskiej. Książę Napoleon połylnie, jak mówi wypocząć w Egipcie.

Do Paryża przybył były naczelnik zwawów powstańczych w Polsce Rocheburn i zamierza wydać na jaw opis swoich działań.

Zapewniają, że rząd francuzki pozwoli na niektórych teatrach przedstawiać widowską, na korzyść ranionych Polaków.

Dzienniki londyńskie Times i Daily News przyjeły z oburzeniem objaśnienia pruskiego gabinetu (udzielone w depeszy berlińskiej naszego dziennika) tyczące się powstańców polskich, którzy się do Prus schronili.

Książę Konstanty Czartoryski (syn Konstantego urodzony 9 kwietnia 1822 r.) wracając ze Sztokholmu odwiedzi Kopenhagę.

W izbie poselskiej portugalskiej, była mowa o sprawach polskich, podobnie jak w senacie francuzkim; książę Loulé, prezes rady ministrów, miał w nich udział.

P. Anatol de la Forge, autor Historji rzeczypospolitej weneckiej pod Maninim, który w licznych broszurach, równie mocno jak wytrwale broni sprawy narodowości włoskiej, ogłosił broszurę pod nazwą Odpowiedź księdzu biskupowi Dupanloup, z powodu wypadków w Polsce. Rzeczono dziełko, (które sprzedawało się na korzyść powstańców) albo raczej to co z niego pozostało — bo wszystkie niemal egzemplarze rozprzedano — policja zabrała u księgarza Castel.

— Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu o ile wnosić było można ze wszystkich ostatnich wiadomości, rząd austriacki, podług ureczenia „Gazety augsburgskiej“ zgadza się jakoby z Francją i Anglią na podanie

Pan Carlisle podał jej znowu rękę i przyspieszył kroku. Dochodząc do domu, Barbara powiedziała:

— Wejdz pan pożegnać się z mamą.

— Doprawdy niemam czasu — odpowiedział adwokat. — Proszę poklonić się pani Gar ode mnie. — Mówiąc to Carlisle uklonił się i zatrzasnął furtkę, ale Barbara przechyliła się przez sztachety, jak gdyby się z nim rozstać nie chciała, i spytała:

— Pan na cały tydzień wyjeżdżasz?

— Być może.

— Wiesz co Archibaldzie — przemówiła wzruszonym głosem. — Dawno chciałam cię o jedną rzecz prosić. Przypomnij mi, że nie wezmiesz mię za wariatkę.

— Cóż to za prośba?

— Pamiętasz, jakieś rok temu, darował mnie łańcuzeł z medaljonem?

— Pamiętam.

— Włożyłam do tego medaljonu włosy Ryszarda, Anny i matki mojej; ale, zostaje tam jeszcze jedno próżne miejsce.

— Więc cóż? — spytał Carlisle, nie rozumiejąc o co rzecz idzie.

— Chciałabym dołączyć do włosów osób blizkich sercu memu, i wiązkę twoich włosów, jako najlepszego mego przyjaciela.

— Cheesz włosów moich! — zawołał adwokat — Ale na cóż ci włosy moje, Barbaro?

Biedna dziewczyna zbladła i tak z cicha szepnęła, że ledwo słyszeć można było:

— Przyjemnieby mi było, mieć eokolwiek na pamiątkę od moich przyjaciół... których szanuję... To tylko dla tego Archibaldzie...

Adwokat nie dostrzegł ani wzruszenia młodej dziewczyny, ani delikatnego uczucia, które wywołało tę prośbę i dla tego śmiejąc się odpowiedział:

— Szkoda, żeś mnie wczoraj o tem nie powiedziała; właśnie strzygłem się i przysłałbym ci kosmyki moich włosów... Dosyć tego, dziecię moje, nie dziwacz się... Żegnaj cię, nie mogę bawić dłużej...

Carlisle oddalił się przedko, a Barbara, zakrywając twarz rękami, zawołała z rozpaczą:

— Cóżem uczyniła! Cóżem uczyniła! On nigdy nie był tak zimny i obojętny jak w tej chwili. Alboż w sercu jego, niema dla mnie żadnego uczucia? Nie, kiedy mówił o żonie, w głosie jego pełnym żartobliwości przebiegała się prawda. Łatwo mi zgadnąć jej imię. O, wówczas myślał o mnie tylko. O, do bry mój Archibaldzie! gdy zostanę żoną twoją, wówczas zobaczysz jak mocno cię Kocham!

(D. c. n.)

IZABELLA.

PRZEZ PANIĄ WOOD.

(Przekład z angielskiego.)

(Dalszy ciąg, ob. N. 34.)

Izabella skłoniła się i wyszła. Przyszedłszy do swego pokoju, oddała się rozmyśleniu zupełnie po dziecinemu. Nie myślała, że położenie adwokata w świecie niższem jest daleko od jej położenia; że będąc panią Carlisle nie będzie miała prawa należeć do wyższego kółka, i podwoje światowych salonów, dla których się urodziła i była wychowaną, na zawsze zamkną się przed nią; że skromne życie żony adwokata pozbawione jest tego komfortu i przyjemności w które opływają arystokratyczne towarzystwa Anglii. Nie, Izabella przebieżnie marzyła o East-Line; przed jej wyobraźnią przedstawiał się piękny park, rozkoszny zamek, w którym przepędziła najpiękniejsze dni dzieciństwa swego. Potem myślała o tem, że ona mu sprzyja, że z nim lubi rozmawiać i że nawet mogłaby go pokochać, gdyby myśl jej kim innym nie była zajęta. Natrętne uczucie przywiązania do kapitana Lewisona niepokoiło ją i wstrzymywało od ostatecznego zgodzenia się na oświadczenie adwokata.

— Moja Boże! — mówiła do siebie młoda dziewczyna, — dla czegożem spotkała Lewisona? Dla czegoż on mi się nie oświadczył?

Marzenie Izabelli przerwało wejście ledi Mount-Severna i babki Lewison, którą już Emma na swoją przeciągnęła stronę tak, że jak tylko starszuszka weszła do Izabelli, zaraz zaczęła chwalać Carlisle'a. Mówiła, że rzadko spotkać można tak sympatycznego jak on człowieka, że podług jej zdania, on wart jest więcej aniżeli dziesięciu światowych wartogłowów i fanfanonów i że trudno znaleźć korzystniejszą partję.

Izabella słuchała ze zdziwieniem starszuszki i kiedy zbliżała się już chwila, w której Carlisle miał przyjść po odpowiedź, ona jeszcze nie nie postanowiła. Młody kapitan był przeszkodą w tej sprawie. Nakoniec postrzegła przed okno idącego adwokata i całkiem się zmieszala, nie wiedząc jaką mu dać odpowiedź. Chcąc spotkać narzeczonego, poszła do bawialnego pokoju i znalazła tam kapitana Lewisona. Na widok jego serce Izabelli mocno zabilo, jak gdyby ją coś ostrzegało, że kochając jego, nie można być zoną drugiego.

— Gdzie się pan kryjesz? Przyszedłem tutaj, ażeby się zaznajomić z panem Carlisle; mówią, że to śliczny człowiek. Wiesz pan...

Izabella utkwiała w kapitanie swe bawowe wejrzenie.

— Nie lękaj się pani, — mówił dalej Lewison: — Jesteśmy w kółku rodzinnem i ja nie odkryję tajemnicy pani. East-Line jest tak powabną rezydencją, że nie trzeba jej lekceważyć i ja z całego serca, życzę pani szczęścia.

— Dziękuję panu — odpowiedziała ironicznie Izabella, wówczas gdy usta jej drżały. — Nie śpiesz się pan z powinszowaniem.

Jeżeli jeszcze zawczasie, to schowaj pan powinszowanie moje do stosownej chwili. Co do mnie, nie myślę i nie śmiem myśleć o węzłach małżeńskich. Dawniej, jak wielu innych, marzyłem o szezęściu domowem ale dotychczas nie mogę się odważyć na tak stanowczy krok w życiu. Człowiek biedny, z niepewną przyszłością, mimowoli jak motylek musi latać całe życie.

Mówiąc to wyszedł. Izabella go zrozumiała i pierwszy raz przemknęła jej w głowie myśl, że człowiek ten jest bez serca i dwuznaczny. Tymczasem przeciwnymi drzwiami wszedł adwokat, którego żadnym sposobem nie można było pomówić o dwuznaczność. Zamknął starannie drzwi i zbliżył się do Izabelli, która nie mogąc przemówić słowami, stała zmieszana. Pan Carlisle spokojnie i z uszanowaniem czekał pierwszego wyrazu.

— Czy ledi raczyłaś już co postanowić względem mego oświadczenia? — przemówił on nakoniec łagodnym i serdecznym głosem.

— Tak... ale... chciałam panu powiedzieć...

Izabella nie mogła dokończyć, tak trudno jej było przezwyciężyć wzruszenie miotające jej sercem.

— Uspokój się ledi — powiedział z cicha adwokat, prowadząc ją do kanapy. — Nikt nas nie nagli...

— Izabello, czy zgadzasz się mię uszczęśliwić?

— Chciałam... muszę panu powiedzieć, że przyjmując propozycję, nie... chociaż pana bardzo szanuję...

— Nie kochasz mnie ledi — spokojnie dokończył adwokat. — Dziwiłoby mnie bardzo, gdyby było inaczej. Rozumie się, że ledi z czasem pozwolisz mi postarać się o to, ażebyś mnie kochała? Nieprawdaż Izabello?

— O! tak, tak! — zawołała z zapalem — mam nadzieję, że tak będzie.

P. Carlisle przycisnął ją do serca, nachylił głowę swoją ku jej twarzy i pocałował. Izabella pozwoliła, ponieważ rozumiała, że dała mu na to prawo.

Adwokat zabawił jeszcze w Castle-Merling dzień jeden i naradzał się o nastąpić mającym weselu, które miało się odbyć w ciągu tegoż miesiąca. Znalazło się wiele przyczyn, przyspieszających ślub. A najprzód narzeczony i Izabella chcieli co najprędzej zamie-

szkać w East-Line, ażeby się pozbyć ledi Mount-Severna, a ta ostatnia z niecierpliwością czekała chwili, kiedy młoda piękność opuści jej dom, i tak się tem cieszyła, że zgodziła się nawet zrobić kosztem swoim wyprawę. Pośpiech, z jakim się przygotowywali do ślubu wywołał wiele niestosownych docinków ze strony kapitana Lewison. Nareszcie, Carlisle wysłał do lorda Mount-Severna list, oznajmujący o zaręczynach i wybierał się jechać do East-Line. W chwili rozstania się Izabella na zupełniej już była do niego przywiązana.

— Chciałabym cię natychmiast stąd wywieźć droga moja Izabello — przemówił adwokat. — Nieprzyjemnie mi to bardzo, że cię tu zostawię muszę.

— I ja też chciałabym już wraz z tobą wyjechać — odpowiedziała Izabella. — Widziałeś tylko dobrą stronę ledi Mount-Severna...

XIII.

Za powrotem do East-Line pan Carlisle podobnym był do ucznia, który nabroiwszy czegoś, lęka się, żeby swawoli jego nie odkryto. Nigdy nie nie ukrywał przed siostrą swoją, ale tym razem zmuszony był zataić przed nią o zaręczynach, wiedząc, że panna Kornelia przyjmie tę wiadomość z nieukontentowaniem. Dla tego też Carlisle postanowił milczeć do czasu o mającym nastąpić ożenieniu.

East-linski majątek był prawie oddany w dzierżawę na trzy lata, z czego się Kornelia bardzo cieszyła; ale pan Carlisle napisał z Castle-Merling do possesora list, w którym donosił mu, że się rozmyślił i nie chce wypuszczać majątku. Jednakże nie mówił o tem ani słowa siostrze.

We trzy tygodnie po oświadczeniu się Carlisle Izabelli, Barbara Gar przyszła odwiedzić Kornelię. Po herbacie siostra chciała spakować rzeczy Carlisle'a do kufra, ponieważ miał nazajutrz jechać do Castle-Merling; ale adwokat jej nie pozwolił, mówiąc, że sam to zrobi. Wrodzony charakter Kornelji był opryskliwy, wpadła więc w zapał i zaczęła wywijać nożem. Skaleczywszy niespodzianie palec, poprosiła brata o angielski plaster, Carlisle wyjął pugilares z kieszeni i położył go na stole. Postrzegłszy w nim list pisany ręką kobiecą, Kornelia wzięła go bez ceremonji.

— Od kogo ten list? — spytała brata.

— Wybacz Kornelio, list ten tyczy się tylko mojej osobistości i dla tego proszę mi go oddać — powiedział adwokat, wyciągając rękę.

Kornelia zdziwiona tym postępkami brata, oddała mu list, mówiąc:

— Nie, Archibaldzie, od jakiegoś czasu zmieniłeś się bardzo. Nie ukrywaj, widzę na pieczęcie herb rodziny Wane.

— Bardzo bym może, ale nie mam prawa pokazywać go komukolwiek.

Archibald wymówił te słowa stano-

Rosji społeczeństwa w sprawie polskiej, nawet ułożenie projektu tej noty miało poręczyć austriackiemu ministrowi spraw zagranicznych, hrabiemu Rechberg. Dzienniki angielskie i francuskie nie mówią o tym ani słowa; przeciwnie listy zasługujące na wiarę, pisane do wiedeńskiego czasopisma „Börsenhalle“ stanowiąc twierdząc, że po tygodniowych rokowaniach między hrabią Rechberg, oraz angielskim i francuskim posłami, minister austriacki uchylił się od przełożenia państw zachodnich. Przedstawiciele Francji i Anglii zgodzili się na podanie jednolitej noty, w której, jak zapewniają, niema wzmianki o traktatach 1815 roku; co się zaś tyczy rządu austriackiego, oświadczył on gotowość moralnie tylko popierać angielsko-francuskie przełożenia, co zaś do innego rodzaju działań, pozostanie w stanowisku wyekskucyjnym.

W Edyburgu lord Palmerston wyraził się o Polsce w taki sam sposób jak w Glasgowie.

W Paryżu, w skutek spokojnego nastroju giełdy, podobnie i w kołach politycznych, ukończyło się wzruszenie polskie.

W Krakowie uwięzienia pojedyncze nie ustają. Szczególnie zwróciło uwagę uwięzienie belgijskiego generała (?) Kruszewskiego i szwajcarskiego pułkownika Erlacha (?).

Zadanie polskie i stanowisko wielkich europejskich mocarstw.

Szczególna międzynarodowa doniosłość zadania nie zawiera się w rozmiarach, które mogłyby przyjąć polskie powstanie, bo jego stadium nie ulega wątpliwości; ale we wpływie jakie to zadanie objawia na wzajemne stosunki wielkich mocarstw, na ich oddalenie lub zbliżenie między sobą, stosunki, które w dalszym rozwoju stężeją i wejdą w sposób stanowczy w narodowe prawo Europy.

Rozpatrując polskie wstrząśnienie i połączone z niem stosunki narodowe, dla utworzenia sobie czystego o nich pojęcia i dla objaśnienia dalszego ich postępu, zauważać należy dwie gromady zdarzeń. Pierwsza należy do dawnego czasu i ma dotykające, silne, punkta podstawy; druga wywodzi się z bardzo świeżo, jeszcze niełatwo dająca się ująć, jeszcze znajduje się w stanie formacji i otoczona jest domysłami i wół tylko stwierdzonymi wypadkami. Pierwszą gromadę zdarzeń składają następujące pierwiastki:

Jeśli w Prusiech istniała taka sama zgoda między rządem i przedstawicielstwem narodowym, jak jest ogromną przepaścią, która obie władze dziś rozdziela; jeśli stosunki Prus z Austrią były o tyle zadawające o ile okazują się dziś sprzeczne, to i wówczas konwencja 8-go lutego, z europejskiego punktu widzenia byłaby błędem. Po co, bez nagłej potrzeby, zawierać było umowę, która choć obocznie naprowadza na myśl interwencji, to jest zasady, którą w obecnym czasie igrają w Prusiech, ale która w teorii i praktyce politycznej zawsze należała do najdrażliwszych? W obecnym położeniu Europy, po przebudzeniu mniemania powszechnego, wywołanego przez polskie powstanie w większej części Europy, po co byłoby lekomyślnie zrywać i rzucać jakby niezdolny, kiedy nie do tego nie składano? Zdaje się, że wszyscy niemal zgodnie przyznają, iż to co w każdym razie byłoby nieogłędnością, w obecnym stosunkach Prus, stało się prawie niepojętą omyłką. Prusy i Austrija poróżniły się jeszcze mocniej niż dotąd.

Postępowanie Austrii jest prostą wynikiem kłosa, zasad, na których stara się ona od kilku lat ostatnie oprzeć swoje wewnętrzne urządzenie i pogodzić swobodny rozwój różnych narodowości z potrzebami państwa. Ponieważ zaś akt kongresu wiedeńskiego dokładnie nie określa obrębu narodowych praw Polski, a mianowicie nie może na nim być oparte żądanie samostanowienia polskiego wojska i ponieważ w ogólności niemożliwa jest wyprowadzić z tego aktu coś podobnego, czego Austrija niedozwoliła Galicji, Austrija więc mogłaby spokojnie trzymać się w zadaniu polskim jednakożnego poglądu z Anglią. Wszakże na traktatach wiedeńskich da się oprzeć tylko prawo interwencji, ale nie obowiązek do niej, jak to słusznie zauważał lord Palmerston na parlamencie angielskim. Ze zaś Austrija, już od kilku lat najusilniej u nika wewnętrznych zaburzeń, nie wywołuje ich i stara się je odwracać, jest więc ona tylko co do zasady zgodna z państwami zachodnimi, obocznie dopomaga ich dążeniom, ale nie chce ani z Francją używać naganian Prus za ich konwencję, ani z Anglią przekładać Rosji stanowczych wymagań. Austrija nie daje się unosić ani dawnymi urażeniami, ani wspomnieniem urzędowych i jawnych narzekania na Prusy, kiedy w roku 1859-m doprowadzona przez Piemont do ostateczności, wystąpiła przeciw niemu, ani świeżymi wybuchami Bidu położenia swojego trzyma szale w swych rękach i zmusza Anglię i Francję prowadzić dyplomatyczną wyprawę przez Wiedeń, oraz nie stanowczego nie przedsięwziąć bez Austrii.

Anglia nie przystąpiła do zamiaru Francji, podania społeczeństwu noty od mocarstw zachodnich i Austrii przeciw konwencji pruskiej; czy dla tego, że po wznieconej przez tę konwencję burzy, nie upatrywała w takiej nocy praktycznego znaczenia; czy dla tego, że niedowierzała ukrytym celom Francji. Anglia zwróciła troskliwie swoje ku istotnemu celowi dyplomatycznej pieczęlowości ulepszenia politycznego bytu Polski i starała się zagrażać do tego i dalsze państwa, które podpisały traktat wiedeński.

Zdaje się być rzeczą pewną, że lord Palmerston, terazniejszy działacz w gabinecie angielskim, wewnętrznie jest o tym przekonany, iż razem z gabinetem należy mu warzyć wodę i że na całe wdanie się na korzyść Polski, patrzy, jak na obrót dokonywany dla pogłaskania ludowych zachęceń, dla własnej dogodności i zadowolenia. John Bull poruszył się, potrzebuje czegoś, i Palmerston wtrąca mu na całe gardło, ale nie rzuca się na rzeczy niebezpieczne. Uda się on, że jest najpokorniejszym sługą zdania narodowego; dym rozprzecznie się a rzeczy w istocie swojej w niczem się nie zmienia; ale John Bull zadowolony znowu rzeczywiście służyć będzie lordowi Palmerstonowi, który usłużył mu tylko pozornie, poprzestanie na tym, co lord we własnym kraju spełni lub nie spełni, zacznie razem z nim domagać się parlamentarnych reform, albo spokojnie odłoży ją na stronę. Nieraz tak już bywało.

Działania Francji ześrodkowały się w próbie wywołania przeciw pruskiej konwencji, obmyślane jednolite noty rzeczywiste wytyczne przeciw Prusom. Niepotrzeba długo szukać w tym zamiarze strategiemu brzemiennej wstecznej myśli. Można objaśnić go prosto i bez wytycznych rzeczywistym położeniem terazniejszej Francji i jej dynastji, dla której był by to najwłaściwszy środek pojednania się z obudzoną we Francji mniemaniem powszechnem. Łatwo pojąć, że Francja napoleońska, której sam był jest głosem odrzucenia traktatów 1815 roku, nie może chętnie bez przymusu, jak Austrija lub Anglia odwoływać się do tych traktatów wyłącznie tylko w sprawie polskiej. Konwencja w takiej treści, jaką jej z początku przypisywano wywodziła ją z niej, które z jednej strony przerzuciło ją w krainę narodowego prawa, a z drugiej wznieciło obawę wschodniego przymierza lub przynajmniej długotrwałego przymierza między Rosją i Prusami, do którego by Francja przystąpić nie mogła, z powodu przychylności narodu francuskiego dla Polaków; przymierze natomiast, które łatwo obroć się w jej stronę na Francję. Jeżeli Francja bliżej i wyłączenie przypatrzyła się zadaniu z tej strony, nie należy stać wnosząc, żeby knuła nowe sztuczne zaburzenia, wojnę i zabory krajów.

Osobistość i dawniejsza działalność pana Drouyn de Lhuys przemawiają rzeczywiste z tego rodzaju sądem o położeniu rzeczy; możnaby nawet było oprzeć się na nim, gdyby Francja już stała w systemacie europejskim jako monarchja prawa, utwierdzona długim przyzwyczajeniem, niepodlegana do żadnych nieprawidłowych działań. Ale Francja znajduje się, iż tak powiemy, na przerwie drogi między samolubną i podejrziwą rewolucją, a tą prawnością, którą mnogie kiedyś nieprawomocnie dostąpiły jedynie długociągu czasu i powagą dziejów, a której i ród Napoleona dostąpi, jeśli władza jego przetrwa w długą przyszłość. Dziś ten ród nosi na sobie cechy swojego pochodzenia, innym zapewne sposobem niż monarchja lipowa, która wprowadziła na tron młodszą dzielnicę starego królewskiego domu, która bezwzględnie pośpieszyła pośko-ko-ko-ko innych monarchji. Drugie cesarstwo, będące tak jak pierwsze dalszym ciągiem rewolucyjnych idei i ich poskromienia, przymuszone, to stosować się do swojego początku, to lekkać się zbyt ścisłego z nim zbliżenia, — pasuje się z tym początkiem w jednym i idzie z nim ręką w rękę w drugim, pożyczając od niego najstraszniejsze a razem najniebezpieczniejsze oręż przeciw rewolucji, z jej własnej zbrojowni. Dopóki Francja nie wyhoduje u siebie społeczno-politycznych zasad swobody, drugie cesarstwo nieprzestanie tłumić wymagań rewolucyjnych, ale rewolucyjnymi środkami i rewolucyjnymi ideami, z którymi walczy, musi na koniec mimowolnie nękać swobodę.

To wewnętrzne położenie Francji, które Napoleon upsuł, jest rzeczywistym źródłem nieokreślności i nieprzewidywalności położenia narodów w Europie w minionym lat dziesiątku; i daleko prawdziwszym niż duch i osobiste przymioty cesarza Francuzów, wywierające bez wątpienia ogromny wpływ na kierunek spraw ogólnych; ale ten duch i te przymioty przyzwyczajono się stawiać nierównie wybitniej niż słuszną, na pierwszym miejscu. Ten stan Francji również wywołał ową dwulicowość, którą przedstawia tak często przy Napoleonie III Thouvenel i Drouyn de Lhuys; krymska wojna przeciw Rosji dla utrzymania istniejących między narodowym stosunków; włoska wojna przeciw Austrii dla wskrzeszenia nowego narodowego prawa; obrona i ścieśnienie papieskiej terytorji i utrzymywanie świeckiej władzy dworu rzymskiego. Ktokolwiek przypomni sobie te wszystkie przejawy; ktokolwiek wie, jak władca i mistrz umie pod działaniem swoich ministrów spraw zagranicznych, ukrywać myśli, których minister nie podziela i w danej godzinie wybierać narzędzia podatne do ich spełnienia, ten i na dzisiejszą politykę Francji w sprawie polskiej, patrzyć musi z niedowierzaniem. Wielkie europejskie niezdowolenie ze światem umieszczone w przystrojonym świetnie pałacu, w którym Francja weszła, nie ma jednakże w sobie niczego, co by jej sprzymierzeńcami niezachwianą wiarę, nalektryzowała by Francję tak, że uciężała i niebezpieczną przedsięwzięcie meksykańskie samo z siebie by znikło. Rzecz prosta, że przed walką nikt by nie wspominał ani słowa o granicy nadreńskiej, dla tego, że to wspomnienie uczyniło by niemożliwym wszelkie praktyczne zbliżenie z Austrią, która z utratą kraju nadreńskiego, straciła by i stanowisko swoje w Niemczech. Wszakże ułatwiło by się i to, byłoby, tak jak Nizza i Sabaudja

wywinęły się w skutek wojny włoskiej, politycy tłumaczący wszystko na lepsze o-budzi się ze swojego uspienia, dopiero wówczas kiedy wszystko już byłoby skończone. Kto nie chce posunąć przypuszczeń swoich tak daleko, niech przynajmniej przypuści, że w zerwanie między Prusami i Austrią zostanie wbiły nowy klin, który uczyni niemożliwym ich zbliżenie. Francja mogła by czekać dalszego biegu spraw, dopomagać, aby to zerwanie stało się cagle silniejszym i pracować na nowe przymierze z Austrią, nie wyłączając prztem i działań z Rosją. Stosunki względem niej byłyby z początku neutralne po ukończeniu zaś polskiego powstania i wówczas kiedy silne rosyjskie wojsko działałoby w Polsce, te stosunki mogłyby zmienić się albo w nieprzyjazne albo w przyjazne, stosownie do tego, w jakich Francja znajdowałaby się z Austrią.

Zwróćmy teraz uwagę na najnowsze zdarzenia w stosunkach międzynarodowych z powodu sprawy polskiej. Na czele widzimy mowę pana Billault w senacie francuskim, przeznaczoną na świadectwo zupełne zachowawczej polityki, troskliwe o utrzymanie zgody ze wszystkimi państwami; jakoż ta mowa nie widzi w polskim powstaniu powodu do jej zachwiania. Naprzeciw tej mowy stoją krążące w Wiedniu pogłoski, o więcej lub mniej dziwnych zobowiązaniach i zamiarach, o których cesarz Napoleon miał umawiać się z księciem Metternichem, a według których pragnąłby we wszystkim pogodzić się z Austrią. Ponieważ te pogłoski są nieczem niudowodnione i w części noszą na sobie widoczną pieczęć wymysłu, można o nich zamieścić; mowa zaś pana Billault sądzić, że jest wszystkim znajomą.

Umysły jednocześnie zatruwane są fałszywymi ważnymi wiadomościami: Francja skupia swe wojska na zachodniej granicy Niemiec, gotowych do wewnętrznego zerwania. Wytyczenie między Austrią i Rosją objawia się przez nagły wyjazd posła austriackiego z Petersburga; książę Metternich stanowczo jest upoważniony do wejścia we wszelkie przymierze z mocarstwami zachodnimi. Rzeczywiście, widocznie aż nadto byłoby powodów do u-wierzenia, iż ogień i miecz prędko srożyć się rozpoczyna. Ale te wszystkie postrachy okazują się czystem urojeniem; pierwsza z tych wiadomości, ile sędzić można ze wszystkich sprawozdań, jest bezzasadną; druga zupełnie została już zbita; wyjazd posła na własne jego żądanie, dawno już był rozstrzygnięty; a list o jego odwołaniu doreczony został już przed dwoma miesiącami. Zostaje jeszcze trzeci szczegół. Niepodobna uwierzyć, żeby Austrija dała pełnomocnictwo przystąpić do przymierza z mocarstwami zachodnimi, przymierza mającego się jeszcze utworzyć, a więc nie-wiadomego, lub tylko przedsiębranego w ogólnych zarysach. Takiego rodzaju pełnomocnictwo z okienkiem (carte blanche), mogłoby chyba być dane przez nowogrecką rewolucyjną anarchję, ale nigdy przez żadne wielkie państwo, będące przy zdrowych zmysłach. Zgoda wyżej określone stanowisko Austrii w zadaniu polskim, jest tak obwarunkowane jej własnym położeniem, że dopóki niewiadomo nie do-wodnego o treści tego pełnomocnictwa, dopóty wierzyć niepodobna, żeby Austrija miała zgodzić się na wyjście z tego położenia i na zawarcie przymierza z państwami zachodnimi. Tymczasem już stanowisko, jakie Austrija zajmuje, przedstawia mnogie poglądy zgodne z poglądami państw zachodnich. Pojście dalsze za nimi, utrwalenie ich a może i stanowcze zgodzenie się z nimi, nie wydaje się na pozór tak ob-cem obecnemu położeniu rzeczy; jakoż przemawiają zatem pełne otuchy odezwy z Wiednia. Ścisłe przymierze, w którym i Anglia miałaby mieć uczestnictwo jak tego stanowczo domagają się w Wiedniu, nie jest przecież rzeczą tak prostą jak się niektórym zdaje, wnosząc z objawionych szczegółów stosunków między Francją i Anglią.

To wszystko uspokaja zatruwające pogłoski w sprawie polskiej i zubożająca depesze telegraficzne francuskiego dziennika „Europe“ zapowiadające bliższy ogólny pożar. Ale z drugiej strony byłoby mylnym optymizmem sądzić, że już wszystko skończone. Jeżeli znaki nie mylą, to i w takim razie, po uchyleniu wszystkich przesad i wymysłów, zostaje jeszcze zawieść tych pogłoszek, zapewne niezupełnie jasna, ale którą należy śledzić czujnym okiem. Oprócz polskiego są jeszcze inne, nierozwiązane a do rozwiązania trudne zadania. Zaledwie wątpić należy, że Napoleon rozkazał uczynić wstępne kroki dla najściślejszego porozumienia się, a nawet połączenia z Austrią, a chociaż od tych kroków do rzeczywistego połączenia się jeszcze daleko, chociaż myśl o zmianie nadreńskiej granicy była tak słabo jeszcze zadrgnięta, jak w ogólności, Austrija zbyt słabo jest dla niej dostępna, być jednak może, że Austrija nie odrzuciłaby najściślejszego połączenia się i porozumienia z Francją i miałaby powód do nadania im dalszego ruchu.

Cesarz Napoleon w liście umieszczonym w „Monitorze“ uznał mowę pana Billault mianą w senacie, jakby za własną; jest to pewnego rodzaju manifest zachowawczy dla Europy, a prócz tego stanowczo odepchnął podlegające deklaracje swego stry-cznego brata. Należałoby szczerze być mu za to wdzięcznym, gdyby rzeczywiste francuska zagraneczna polityka silnie i trwale trzymała się tego kierunku, jaki przyjęła od wzięcia jej steru przez pana Drouyn de Lhuys. Tylko w taki sposób wymówione jawnie słowa nabrałyby wagę, wznieść ufnosć ku Francji i dać początek trwałym i prawidłowym europejskim mi-

dzynarodowym stosunkom, lubo po wszystkim co zaszło nie mogą one wynurzyć się natychmiast, ale tylko stopniowo. Jest rzeczą pożądaną, aby Napoleon przekonał się o tym, że przyszłość, której pragnie dla siebie, dla swojej dynastji i dla Francji, w żaden inny sposób nie da osiągnąć się tak łatwo, jak przez przywrócenie mocy i prawidłowości stosunków między europejskimi państwami. Dziwny polityczny przepis: *divide et impera* (kłóć i panuj), dobry jest na chwilę, ale w obec niniejszego stanu rzeczy, prędko wykazuje się odwrótna strona medalu.

(Wiad. Birz. 29 marca).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Włochy.

Turyn 30 marca. Hr. Arse wrócił tu ze swojej wycieczki do Paryża, dzienniki nieurzędowe usiłują wytłumaczyć cel jego podróży i skutki posłannictwa, jakie ten znakomity pa-tryota miał poruczone sobie do Napoleona III-go. Przypuściwszy nawet, że to posłannictwo miało rzeczywiste miejsce i że powodem podróży było coś więcej nad chęć widzenia dawnego przyjaciela, rzecz prosta, że niełatwo będzie dziennikarzom zaspokoić swoją ciekawość, to z wielu znakomitami i gruntownymi przymiotami, hrabia Arse łączy największą dyskrekcję.

Wyższe towarzystwo neapolitańskie, junta miejska, tudzież znaczna liczba obywateli zaniosły do księżny Genul adres z prośbą, aby jej królewska wysokość stale zamieszkała w Neapolu. Księżna, przed daniem odpowiedzi, odniosła się wprzód do króla.

— Król Wiktor-Emmanuel ma zamiar w 1-iej połowie kwietnia udać się na kilka tygodni do Toskanji.

Dziennik N a r o d o w o ś c i pisze, że pułkownik Fumel, dzielny prześladowca zbójców, złożył swój obowiązek, z powodu że natrafił na niejaka opozycję. W Kalabrii prośba już okryta kilku tysiącami podpisów przygotowała się, a w niej mieszkańcy oświadczają, że kraj ich pozabawiony pana Fumel, stanie się znowu pastwą zbójców.

PAŃSTWO KOŚCIELNE.

Dziennik paryski le T e m p s następnie opisuje, podług listu wysłanego z Rzymu d. 21 marca, konsystorze odbyte d. 16 i 19 tegoż miesiąca:

Z 7-miu nowomianowanych kardynałów, 4-tych znajdują się w Rzymie: Petini, urodzony w samém mieście, został mianowany kardynałem-djakonem; dominikan bologński Guidi, benedyktyn francuski Pitra i prałat Bizarri z okolic Palestriny, kardynałami-kapłanami. Trzeci inni, jako to patriarcha wenecki, arcybiskup sewilski i prałat di Lucca Scyllijczyk, nuncjusz w Wiedniu, są nieobecni.

Ojciec ś. zwykle wylicza osobiste przymioty i zasługi każdego z mianowanych przez siebie kardynałów. Ale na ten raz odstąpił od tego zwyczaju; pochwalił wszystkich ryczałtem: „Postanowiliśmy, rzekli, pomóżmy nowymi kardynałami wasze dostojne zgromadzenie wzywające do niego najznakomitsze osoby, które, znane przez szczególną werność dla nas i tej stolicy apostołskiej, uświetnione zdolnościami, cnotą, pobożnością i nauką, chlubnie spełniały powierzane sobie urzędy, w ich przeto spóldziałaniu, jak i waszemu, spodziewamy się znaleźć wsparcie w zarządzie kościoła w tych czasach.“

„Jakie jest wasze zdanie?“ dodaje papież po odczytaniu nazwisk osób wybranych.

Kardynałowie milcząc, skłineniem głowy przyzwalały.

Papież znowu mówi: „Mocą Boga najwyższego, ss. Apostołów Piotra i Pawła oraz nasza, mianujemy kardynałami ś. kościoła (następują nazwiska). W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.“

Zgromadzenie kardynałów odpowiada: Amen. Przypatrzmy się teraz następstwu tego wyboru. Przez dwa wieczory, wybrani musieli przyjmować towarzystwo rzymskie, ambasadorów, książę, księżne i wysokiej rodowitości podróżnych. Kardynał Petini we własnym pałacu, trzej inni umówili się z sobą i przyjmowali razem. Na tych wieczorach zapomnieć należy, że się ma do czynienia z duchownym. Występuje tu książę p o k r e w n y, jak mówią, monarchów. Dla tego też te wieczory mają powód zupełnie świecki. Każdy kardynał wybiera sobie jedną z wielkich pań na gospodynię salonu; książę Petini uprosił do podjęcia się przyjmowania gości księżnę Gaetanę, a trzej inni księżną di Palano.

Zwyczajnie po mianowaniu, kardynałowie otrzymują czerwone birety; odnoszą im je przy-bocznicy strażnicy, młodzieńcy więcej lub mniej biedni, noszący mundur niebieski lub biały bardzo wykwintny; kardynałowie, do których są wysyłani, muszą wywdziżyć się upomin-kami, które bardzo są pożądaną dla tych bi-daków. Pierwsze chwile wyniesienia, są dla kardynałów bardzo ciężkie; i nieprzelezione roje najrozmaitszych ludzi wyciągają do nich rękę z różnych powodów. Zwykle więc nowi kardynałowie, kiedy skądą się w bogatym, zadłużają się niemal na całe życie. Połowa ich prawie mieszkających w Rzymie winna jest od 20 do 30 tysięcy franków zaciągniętych jeszcze w czasie swego wyboru.

Francja.

We Francji ruch wyborczy głównie zajmuje umysły. Zgromadzenie odbyte u księcia Broglie przed dwoma tygodniami uchwaliło zasadę nalezności do wyborów, lecz ubieganie się o urząd poselski zostawiono przekonaniom każdego z członków; dla tego też zgromadzenie, któremu książę de Broglie przewodniczył, nie zamienił się w komitet wyborczy i żadnych kandydatów popierać nie będzie. Każdy jednak winien wszelkimi środkami starać się o to, aby wybory były szczere i wolne.

Na trzecim zebraniu, odbytem w sobotę d. 21 marca, rozstrąsano najlepsze środki dój-scia do tego celu; jednomyślnie zatem uchwa-lono, że panowie Berrier, Odilon Barrot i Du-

faure, udzielać będą kandydatom niezależnym wiadomości, rady i spóldziałania w granicach prawa, a to przy pomocy 3-ch lub 4-ch innych prawoznawców, jakich sobie przybiorą: Między obecnymi na tych kolejnych zebraniach, w liczbie 32-ch, wymieniają: pp. Berryer, Thiers, Dufaure, Odilon-Barrot, Changarnier, Jules Simon, de Larey, Jules de Lasteyrie, Be-chard, de Montalembert, Benoist-d'Azy, Paul Andral, Casimir Perrier, Piscatory, Bize, Freslon, de Remusat, d'Haussonville, Prevost-Paradol, Rivet, Cochlin, Lanjuinais i t. d.

Na zebraniu u pana Carnot nie jeszcze nie postanowiono względem kandydatury pana Havin. Trudno przewidzieć, czy przyjdzie do zgody między rozmaitemi odłamami mniemania gminowładnego, kogo stronnictwo popierać będzie na posła z Paryża; wszakże zdanie wy-rzeczone przez pana Emila de Girardin, konie-cznie górę wzięść musi, że pierwszym obo-wiążkiem komitetów jest zapewnienie nowego wyboru posłów gminowładnych, którzy w izbie prawodawczej podnieśli chorągiew opozycji konstytucyjnej.

Komitet pana Carnot miał ostatecznie uchwalić, że będzie popierał wybor panów Car-not i Taxile-Delorde w departamencie ujścia Rodanu, tudzież panów Prevost-Paradol w Aix a Marie w Arles. Komitet monarchiczny kon-stitucyjny, działający w tym mieście, przyjął wybór tych osób, wyjąwszy pana Carnot, na miejscu którego pragnie mianować pana For-cade.

Stronnictwo katolickie w Marsylii nastaje na przyjęcie urzędu poselskiego przez pana Berryer, ale sławny mówca ostatecznie odmówił.

Dzienniki wymieniają długą listę nowych o-sób ubiegających się o poselstwo, co jest naj-lepszym dowodem, że życie parlamentarne we Francji nabiera coraz większej sily.

Zaniesiono do senatu bardzo ciekawą prośbę, a mianowicie, aby dekret mianujący pana Dien, byłego prefekta Sabaudzkiego prezesem rady prefektury Nadsekanjskiej, senat ogłosił za niekonstytucyjny; prawo bowiem wyraźnie sta-nowi, że ta rada nieodwrotnie powinna być pre-zydowana przez prefekta.

P. de la Guerniere miał d. 26 złożyć se-natowi sprawozdanie o prośbie pana Darimon, który zaskarżał o niekonstytucyjność ministra spraw wewnętrznych, za przesyłanie poufnych przestrog dziennikom; ale komisarze rządowi prosili komisję, aby ich wprzód wysłuchała; jakoż wyznaczono na to dzień piątkowy, 26 marca.

Austrija.

W i e d e Ń 29 marca. Wczoraj zrana zło-żono panu Franciszkowi Deak album pamiątko-we sejm 1861-go r. Zebrało się z tego po-wodu w jego mieszkaniu około 50-ciu posłów, w liczbie których był też hrabia Apponyi. W odpowiedzi na mowę barona Eotvos, p. Deak między innemi powiedział: Tylko prawo może służyć za silną podporę tak dla narodu jak dla króla. Obaj mówcy ściśle trzymali się obrębu ustaw 1848-go roku.

— Dziennik „Patnik“ w następnych słowach podaje treść posiedzeń hrabstwa siedmiogrodz-kich: Na zgromadzeniu powiatowem w Maros, uchwalono złożyć cesarzowi adres, z prośbą, aby przez wzgląd na dobro narodu i tronu, po-łożył koniec niebezpiecznej tymczasowości i przywrócił ustanowienia konstytucyjne.

W hrabstwie Dolne-Albense postanowiono złożyć naj. panu i kanclerzowi nadwornemu hrabi Nadazdy, adresy dziękczynne za nowe statuta organizacji komitetów w ogólności, z oznajmieniem, że komitat rzeczono statuta przyjmie.

W Wiedniu zawiązał się komitet na zbudo-wanie pałacu, przeznaczanego na powszech-ną wystawę, mającą odbyć się 1865 roku. Na-klad budowy ma być pokryty opłatą pobieraną od zwiedzających.

Piszą z Pesztu d. 30 marca do dziennika „Patnik“: „Musicie już wiedzieć, że przeszłej nocy czasopisma „Lloyd“, „Naplo“, „Hon“ i „Orszag“ zostały zabrane przez policję, za powtórzeniem mow pp. Eotvos i Deak; dzien-niki „Magyar-Sajtó“ i „Węgierskie wia-domości“ miały czas te mowy wyrzucić. Nie-wiadomo jeszcze, czy wytoczone będą sprawy przeciw tym dziennikom; zdaje się, że to na-stąpi, ale wówczas potrzeba będzie pociągnąć do odpowiedzialności i samych mówców.“

W i e d e Ń 28 marca. Czytamy w dzien-niku K o r r e s p o n d e n c j a P o w s z e c h -n a:

Wiadomo, że zamknięcie rozmaitych sejmów ziemskich odbędzie się d. 29-go marca; lecz cesarz pozwolił na przedłużenie posiedzeń do 1 kwietnia, tam, gdzie ta zwykła okaże się potrzebą dla załatwienia spraw niezbędnych. Według otrzymanych przez nas wiadomości, największą część obradujących jeszcze sejmów skorzysta z tego najwyższego pozwolenia.

Co do sejmów czeskich, dowiadujemy się, że cesarz przez wzgląd na wyłączone warunki, w jakich się ten sejm znajduje i na ważność prac jeszcze nieukończonych, raczył pozwolić na wyjątkowo na przeciągnięcie go do dnia 18 kwietnia, oraz na odroczenie z powodu świąt Wielkoñonych od d. 12 marca d. 11 kwietnia.

W i e d e Ń 25 marca. Do jednego z dzien-ników wiedeńskich piszą z Paryża, że konsul generalny francuski w Wenecji, ma być od-wołany na żądanie gabinetu wiedeńskiego. Możemy stanowczo oświadczyć, że jeśli ten urzędnik rzeczywiście zmieniony będzie, stanie się to niezależnie od rządu austriackiego.

— W i e d e Ń 25 marca. Sejm niższej Austrii wybrał wczoraj doktora Borgera na po-sła do rady cesarskiej, na miejsce zmarłego barona Pillersdorff. Wybor sławnego rzecznika sprawił tu żywe wrażenie, przypisują mu bowiem mniej lub więcej stanowczą skłonność do federalizmu. Dodają wprawdzie, że w u-kladzie, który poprzedził wybór, p. Berger u-miał pod tym względem uspokoić tych z liczy swoich zwolowników, którzy się jeszcze waha-li złożyć im dostateczne rękojmie. Dzienniki W s c h o d n i o - n i e m e c k a p o c z t a,

ajnowsze wiadomości i Pras-
szegółowie rozstrząsa ją okoliczności, be-
w związku z tym wyborem.
W ieden 27 marca. Gazeta urzę-
owa oznajmuje, że cesarz potwierdził no-
statut banku państwa i że jego gubernator
waler von Pipitz wykonał nową rolę przy-
w r ręce ministra skarbu. Nowy komitet
ministra cyfny, podobnie został potwierdzo-
przez maj. pana.

Biennik Korrespondencja Po-
z e c h n a oznajmuje, że posiedzenia zgro-
żeń komitetów Szolnokijskiego, wyższego i
ższego Albeńskiego i Maroskiego, w Sied-
grodzku, zostały wnet nazajutrz zamknię-
Komitet Roloski uchwalił adres zażale-
na to, że konstytucja w wielu zdarzeniach
klamana.

Czytamy w dzienniku Korrespon-
e n c j a p o w s z e c h n a, pod dnem 28
marca:

Podług listów z Konstantynopola z dnia 21
miesiąca, można spodziewać się, że
komisja europejska, której poruczone ozna-
cie promień twierdzy belgradzkiej, ukończy
prace pod koniec niniejszego tygodnia.

Piszą z Aten: Wice-konsul austriacki w
matata, który był przedmiotem rozmów
zycze ze strony władz miejscowych, został
zwany przez cesarsko-królewskie poselstwo
Aten, dla dostarczenia wiadomości o dozna-
ch krzywdach. To jego sprawozdanie ma
służyć za osnowę wynagrodzenia, o jakie
austriacki zamierza dopomnieć się u
rządu greckiego.

Komitet, któremu poruczone zbudowa-
nie portu w Triest, zebrał się znowu w tym
miesiącu pod przewodnictwem wice-przesa
miejscowego wydziału marynarki, pana von Bec-
Jak w roku przeszłym p. Pascal, inżynier
atynski i cesarsko-francuski miał udział
w tych obradach, tak teraz sir John Hartley,
wzorny inżynier europejskiej komisji du-
żkiej upoważniony został przez rząd angiel-
ski do towarzyszenia pracom komitetu i oświe-
nia go swymi radami.

Piszą z Pesztu: Deputacja, składająca się
z znacznej liczby posłów i magnatów sejmu
egierskiego 1861 złożyła dziś panu Deak, wje-
mieszkanu album sejmowe, o którym czę-
to była wzmianka. Baron Kottos, jeden
najwzorniejszych jego zwolenników wyre-
z z tego powodu mowę. W naszych kołach
nitycznych z wielką ciekawością czekają na
co p. Deak odpowie, bo powszechnie sądzi-
o objawi zdanie swoje o teraźniejszym stanie
zeczy.

Piszą z Czernowic d. 27 marca, że sejm
ukowski zagłosał bez rozpraw jednomyślnie
adres do cesarza, prosząc o przywró-
lenie samorządu cerkwi grecko-wschodniej
w tym kraju, i oddanie zarządu dóbr duchow-
nych władzom, którym to porucza prawo ka-
noniczne.

Prusy.

Berlin 31 marca. Ukazanie rzą-
w y ogłosił następny dekret: „Pragnąc
zaznać domom orderu Ludwika, które otrzyma-
ły odzobę w nagrodę patryotycznego postę-
wania w latach 1813—1815, nowy dowód
cenienia i wdzięczności za poniesione ofiary
pragnąc tudzież zostawić im pamiątkę dnia
dzisiejszego obchodzonego na przestrzeni całej
królestwa — udzielam im niniejszym medal wo-
jkowy pamiątkowy, ustanowiony przeze mnie
d. 17 marca 1863-go dla noszenia na wstęde
orderu Ludwika razem z krzyżem tegoż orde-
rozporządzenia do głównych komisji ordero-
wej.” (Podpisano) Wilhelm. Von Bis-
marck. Berlin 17 marca 1863.

Posiedzenie izby poseł-
kiej d. 31 marca. Prezes p. Gra-
bow uwiadoma, że aż do dziś dnia liczba ad-
resów pochwalnych wynosi 301 z 358,262
podpisów.

Minister skarbu przedstawia pro-
jekt do prawa budżetu przychodów i wydatków
państwa na rok 1862-gi. Projekt przyniósł
za: zasade przychód 149 milionów, rozchód
144,348,000 talarów, a w nich 134,726,000
wydatków zwyczajnych i 9,558,000 nadzw-
yczajnych.

Rząd przyrzeka budżet 1862 r. urzędzić
w następny sposób. Skutek pokazał, że nie-
dobór jest tylko pozorny. Dochody przewyż-
szyły przewidywaną sumę o 9,579,000 tala-
rów, wydatki podniosły się o 1,461,000 tala-
rów. Przewidywane dochody dostarczyły: po-
cztą, monopol soli i drogi żelazne. Obawia-
się więc nie należy, aby wyniknęły jakie truo-
ności pieniężne.

Minister spraw zagranicznych
uwiadomił izbę o zawarciu 28 marca dwóch
traktatów z Belgją, a mianowicie traktatu ze-
kultu i własności literackiej.

Projekt do prawa uzupełnienia i popraw
w powszechnym kodeksie niemieckim handlo-
wym, przyjęty został bez rozbioru.

Berlin 2 kwietnia. „Gazeta Krzyżo-
wa” oznajmuje, że następnego dnia zostały
zakazane w Pruszech: „Poludniowo-niemiecka
Gazeta,” wychodząca we Frankfurcie; „Ty-
godnik jednoty narodowej” w Rorburgu; „Re-
forma,” w Hamburgu i „Związek,” w Bernie.

Królowa wyjedzie d. 7 kwietnia do Wejma-
ru na krótkie odwiedziny tamecznego dworu.

Portugalia.

L i z b o n a, 15 marca. Niedawno dwa py-
tania religijni zwrócili na siebie uwagę pa-
lamentu portugalskiego. Rząd, dekretem 2
stycznia 1862-go r. ustanowił konkurs dla
przyszłych plebanów. Każdy z ubiegających
się o rząd parafii, musiał zdać egzamen przed
komitetem złożonym z ludzi świeckich. Wła-
dza biskupia została przez ten dekret ograni-
czona tylko do wydawania świadectw młodym
księżom, o dostatecznej nauce i uczciwych
obyczajach. Biskup Porto i wielu innych,
zwawo powstał w izbie wyższej na dekret tak
przeciwno zasadom prawa kanonicznego; prze-
łożone przez nich uwagi skłoniły gabinet do
zmiany rzeczonoego rozporządzenia.

Z drugiej strony w izbie poselskiej opozy-

cja wystąpiła przeciw arcy-biskupowi w Goa,
obwinianemu o niewczesną surowość, przeciw
księżom broniącym praw patronatu rządowe-
go. Rzecz ta bliżej rozpatrzenia okazuje się
bardzo blachą. Od niepamiętnych czasów dwór
rzymski walczył przeciw duchowi rozprzeżeniu
i nieładu, jaki wciśnięt się między duchowień-
stwo Indii portugalskich. Ale przestrogi jego
były ciągle zapoznawane przez duchownych,
którzy nakoniec doszli do pewnego rodzaju
odsześciństwa. Owoż, to duchowieństwo
znalazło obrońcę w samym arcy-biskupie, tak
dalece, że na żądanie stolicy św. rząd portu-
galski musiał go z Indii odwołać.

Od owego czasu ci księża odsześcienci
w Goa opanowali zarząd kościoła; dwór rzymski
widział się zmuszonym wykląć ich przez
breve wydane w roku 1853-m zaczynające
się od słów: *Probe nosis*. (Wiedcie do-
brze). Wszakże ten stan rzeczy był zbyt bo-
lesny dla duszy ojca s., aby nie miał dołożyć
wszelkich starań do położenia mu końca.

Skutkiem tych usiłowań stanął konkordat
w 1862-m roku, mocą którego nowy arcy-bi-
skup został naznaczony do Goa, pod wyraźnym
warunkiem, że naprzód uda się do Rzymu, dla
przyjęcia instrukcji od papieża. Nic więc dzi-
wnego, że ten nowy arcy-biskup, przybywszy
do Indii, usunął od wszelkich obowiązków 4-ech
księży wykłych, ale tym czasem znaleźli oni
opiekę u cywilnego wielkoraźcy goańskiego.
Wytoczyła się sprawa na sejm, chodząco o roz-
strzygnięcie, czy duchowny postanowiony na
urzędzie w imieniu królewskim może być przez
biskupa z niego zrugowany? Większość izby
niechciała pod pozorem zbutwiałych przywie-
jów kościoła luzytańskiego otwierać drogi do
odsześciństwa złym kapłanem. Uchwala
wielką swoją powagę kościoła utrzymać. Ale
inne wniesienie, nierównie ważniejsze, zajmo-
wało całą uwagę izby poselskiej; a mianow-
cie: projekt do prawa przedstawiony przez ga-
binet, o zniesieniu w Portugalji majoratów.
Artykułem 2-m tego projektu przepisano: Je-
żeli w czasie ogłoszenia niniejszego prawa na-
stępcą dzisiejszego posiadacza majoratu jest
zonatym, lub wdowcem i ma potomstwo, po-
lowa dóbr majoratowych przeznaczyć się dla
niego po najdłuższym życiu dzisiejszego po-
siadacza. Jeżeli jest bezdzietnym, lub wdowcem
bezdzielnym, odziedziczy tylko 1/3 część rze-
czonoego majoratu.

P. Casal Ribeiro zwrócił uwagę, że najwięk-
sza część majoratów portugalskich jest obcią-
żona zapisami na rzecz szpitali i ubogich,
radził więc, aby odpowiednią część dóbr na-
tychmiast sprzedać, pieniądze jakie stąd wej-
dą wnieść do podskarbstwa, osetki zaś od
nich wypłacać zakładom dobroczynnym. Zda-
nie atoli, że do tego nie przyjdzie.

Tym czasem rząd popiera sekularyzację dóbr
kościelnych. Sprzedają się one po niższej ce-
nie, bo trwożliwość sumienia odrzuca wielu
od ich kupna. Wiadomo, że ojciec św. dotąd
nie zgodził się na sankcjonowanie tego prawa.
Infantka Izabella, ciotka króla dom Luiza,
wyjechała z Lizbony d. 2 marca do Rzymu; po-
dług ostatnich wiadomości zabawiła kilka dni
w Madrycie, następnie przez Francję przybyła
już do Rzymu.

DEPESE TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ, czwartek 9 kwietnia. Cesarz,
listem podpisanym wezorem 8 kwietnia, uwal-
nia hrabię Apponyi na własną prośbę od do-
stojności wielkiego sędziego (Judec curiae) węg-
erskiego i mianuje na tę posadę hrabię And-
rassy.

PARYŻ, czwartek 9 kwietnia. Podług wi-
adomości telegraficznych z Aleksandrii, prze-
stanej dnia dzisiejszego, sultan odpowiadając na
życzenia wyruszone przez konsulów europej-
skich, rzekł:

„Przybyłem do Egiptu jedynie w celu okaza-
nia wice-królów nowego dowodu mojej szcze-
gólnej przyjaźni i dla obejrzenia tej części tak
ważnej gojności cesarstwa. Wszystkie usiło-
wania moje zmierzają do rozwoju szczytów
poddanych moich na całej przestrzeni cesar-
stwa i do utrwalenia stosunków, które nas je-
dnoczą z Europą. Jestem przekonany, że i wice-
król równie idzie tą samą drogą.”

LONDYN, czwartek 9 kwietnia. Wiado-
mości z New-Yorku dochodzą do d. 28 marca.
Dzienniki oderwawców oznajmują, że związko-
wi zostali wyrugowani z twierdzy Pemberton
i że siły oderwawców posuwają się w głąb sta-
nu Kentucky i że bitwa jest oczekiwana. Trzy
tędy kanonierskie pod dowództwem admirała
Poorter przepłynęły rzekę Yazoo i przybiły do
Greenov. Rozbięła się pogłoska, że związko-
wi znowu uderzą na twierdzę Pemberton.

Dziennik New-York-Herald oznajmu-
je, że jeden z bankierów amsterdamskich o-
świadczył rządowi gotowość pożyczania mu 100
milionów w złocie na 6 od sta.

Prezydent Lincoln zamierza zwiedzić New-
York i główne miasta jednoty.

Nowa konstytucja uchwalona przez Wirgi-
nię zachodnią, znalazła potwierdzenie w ludo-
wym zagłosowaniu. Podług rzeczonoj konsty-
tucji, dzieci niewolników, które narodzią się po
przyszłym miesiącu lipcu, będą wolne; że wszy-
scy niewolnicy, mający mniej niż 10 lat wieku
otrzymają wolność skoro dą do 21-go roku
życia, ci zaś którzy mają teraz lat 21, podob-
nie zostaną wolnymi, skoro dojdą do lat 25-ci.
Nadto konstytucja zabrania wprowadzać na
stały pobyt niewolników w granice stanu Wir-
ginji zachodniej.

BRUXELLA, piątek 10 kwietnia. Kon-
wencja o wykup opłat za spław po Skaldzie, o
którą rząd belgijski rokował z Hollandją, zo-
stała podpisana. Tekst traktatu przedstawio-
ny zostanie w przyszły wtorek, to jest 14 kwie-
tnia na potwierdzenie izb.

LONDYN, piątek 10 kwietnia. Rząd duń-
ski urzędowie zaprzeczył wiadomości podane
przez dziennik kopenhaski. Dą g l a d e t,
o którym rząd belgijski rokował z Hollandją, zo-
stała podpisana. Tekst traktatu przedstawio-
ny zostanie w przyszły wtorek, to jest 14 kwie-
tnia na potwierdzenie izb.

BRUXELLA, piątek 10 kwietnia. Rząd

belgijski zawarł z Włochami traktat handlu i
żeglugi, konwencję wzajemnie zrzeczającą wło-
sność literacką i artystyczną, oraz traktat wy-
kupu opłat od spławu na Skaldzie. Te akta
dyplomatyczne będą złożone izbom natych-
miast po świętach.

TRIEST, piątek 10 kwietnia. Otrzyma-
no w naszym porcie wiadomości z Aten z d. 4 go.
Minister francuski zapowiedział przychylenie
się swojego rządu do wyboru księcia Wil-
helma-Jerzego na tron grecki.

Z powodu uchwały przeznaczącej dla ka-
żdego z członków zgromadzenia narodowego po
300 drachm na miesiąc, wybuchnęło zaburze-
nie pospółstwa w Atenach, skutkiem którego
rzeczona uchwała cofnięto.

Prezydent zgromadzenia narodowego został
i nadal wolnymi głosił utrzymać na posa-
dzie. Komisja, której poruczone wypracować
projekt konstytucji, już prawie ukończyła swe
zadanie.

Podług wiadomości z Konstantynopola z d.
4 kwietnia, dążność do połączenia się Bulga-
rów w jedną całość czyni postępy. Sir H. L.
Bulwer wysłał wice-konsula Stevens do Ale-
ksandrii z osobnym poruczeniem. Nad-pasza
doradza zaprowadzenie gwardji narodowej tu-
reckiej.

Donoszą z Baku, że wojna jest nienachroną
między Dost-Mohammedem i Emirem Bulharji.

TRIEST, sobota 11 kwietnia zrana. Otrzy-
mano wiadomości z Hong-Kong z dnia 28 lu-
tego. Prawidłowe wojsko chińskie uderzyło
na miasto Taitsang, zajęte przez Taipingów
(powstańców) i zostało odparte z wielkimi
stratami. Ponowne uderzenie na Fuchan
nie lepiej się powiodło. Dziennik angielski Re-
c o r d e r, wychodzący w Shang-hai oznajmu-
je, że rządek Mikada (cesarza duchownego) do
Taikuna (cesarza świeckiego), zobowiązuje,
aby co prędzej przyspieszył wyprowadzenie cu-
dzoziemców z kraju i aby wydał stosowne roz-
porządzenia w tym względzie Daimiosom (gu-
bernatorom).

BERLIN, sobota 11 kwietnia. Odłam po-
stępowy przystąpił wezorem do rady pana von
Twesten, zmierzającego do uczynienia rządowi
następnego pytania: „Czy rząd widzi w o-
statnim akcie gabinetu duńskiego spełnienie
zobowiązań przyjętych przez Danję, w ciągu
roków w latach 1850-m i 1852-m i czy po-
czytuje siebie za związany przez podpisanie
tych układów?”

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

W dniu 30 marca, w Krakowie, odby-
ło się posiedzenie połączonej izby nauk
moralnych, oraz sztuk i archeologii w TOWA-
RZYSTWIE NAUKOWEM, w przedmiocie
spraw te dwa oddziały wspólnie obchodzących.
Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu popre-
dniego, wspólnego posiedzenia, prezes Towa-
rzystwa, Majer, wywodził stan sprawy ob-
chodu 500 letniego jubileuszu uniwersyteckie-
go, a to ze względu na zamierzony w nim u-
dział Towarzystwa naukowego, jako odręśli
uniwersyteckiej, przez przysposobienie do dru-
ku i publikację dzieła jednego z dawnych hi-
storjografów tej głównej szkoły. Według
sprawozdania prezesa Towarzystwa, trudności
zachodzące w sprowadzeniu autografu histo-
jografa Temberskiego z biblioteki Kórnickiej,
dotąd nie zostały uchyłone, w skutku czego
zatem sprawa przysposobienia do druku tegoż
rekwizytu w odwołkę posła i przewidzieć się
nieda, czy zamierzony udział Towarzystwa
w obchodzie owego jubileuszu przez ogłoszenie
dzieła, w mowie będącego historjografa aka-
demickiego da się uskutecznić. Tem więcej
zjadł prezes Majer wiał pochop do zachęcania
obu połączonej oddziałów, aby bez względu
na ów, z przyczyn od Towarzystwa niezawis-
łych, opornie idący postęp przedsięwzięcia
wyżej wspomnianej publikacji, wzięły odpowie-
dnie udział w rzeczonym obchodzie jubileusz-
owym w sposób w zeszłym roku przez siebie
już zamierzony, to jest przez wypracowanie
połączonymi siłami obu oddziałów, naukowej
monografii wst Mogiły pod Krakowem, i ogło-
szenie tego dzieła w chwili i na rzecz jubile-
uszu uniwersyteckiego. Zastępca prezesa od-
działu sztuk i archeologii, Łępkowski, jako
przewodniczący w komisji wyznaczonej z łona
obu oddziałów do opracowania monografii Mo-
giły, zdał sprawę o dotychczasowym postępie
tego naukowego przedsięwzięcia. Ponieważ
z tego sprawozdania się okazało, iż podczas
gdy prace niektórych członków w przedmiocie
poruczonych im części owiej monografii, niepo-
ślednio już naprzód postąpiły, a niektóre na-
wet już dobiegły do swojego kresu, inni człon-
kowie z wykonaniem przyjętych do opraco-
wania artykułów się opóźniają; przeto zgroma-
dzenie zaważało przewodniczącego tymczas-
nie tego przedmiotu komisji, aby z uwagi na
niejednolitość w postępie rozłożonych na
pojedynczych członków prac, zarządził co po-
trzeba w celu nadania temu zbiorowemu dzie-
łu, toku więcej niż dotąd regularnego i przys-
pieszenia wykonania takowego. Następnie
sekretarz oddziału nauk moralnych, Jan hr.
Zaluski, jako przewodniczący w komisji wy-
znaczonej na poprzednim posiedzeniu do zło-
żenia gromady redakcji dla pisma cza-
sowego mającego być organem obu połączonej
oddziałów nauk moralnych oraz sztuk i arche-
ologii, zdał sprawę z usiłow w tym przed-
miocie poczynionych. Z tego sprawozdania
okazało się, iż dziewięciu członków w mowie
będących oddziałów, oświadczyło się gotowy-
mi, bądź do wzięcia udziału w redakcji, bądź
do współpracownictwa w wydawaniu rzeczono-
go pisma. Zgromadzenie, przyjmując ten re-
zultat usiłowań komisji do swojej wiadomości
a poczytując przygotowane przez takową siły
do rozpoczęcia wydawnictwa zamierzonego cza-
sopisma za dostateczne, zaprosiło oświadcza-
jących się ze swoją gotowością do wzięcia udziału
w redakcji, lub do współpracownictwa
członków obu połączonej oddziałów, aby się
ukonstytuowali w gromadę redakcyjną, a przygo-
towawszy co należy do wydawania pomenio-
nego czasopisma, złożyli w tym przedmiocie

szczegółowe sprawozdanie na następne po-
siedzenie wspólnie obu połączonej oddzia-
łów, a to z uwagi, iż takowe sprawozdanie
w celu ostatecznego zniesienia się w tej mie-
rze z komitetem Towarzystwa będzie potrze-
bnem.

— KSIENI CZAJKOWSKA. — Piszą ze Sta-
niątka pod d. 30 marca: W dniu 27 b. m., tu-
tejszy klasztor pp. Benedyktynów poniósł do-
tkliwą stratę przez śmierć księni Urszuli
Czajkowskiej, zmarłej w 77 roku życia. Uro-
dzona w Zamościu, pochodziła z znakomitej
szlacheckiej rodziny i otrzymała bardzo sta-
raune wychowanie; jeszcze będąc dzieckiem,
okazywała wielką skłonność do życia klasztor-
nego, jednak w wykonaniu tego pobożnego
postanowienia napotkała wielkie zawiady i do-
piero w 43 roku życia mogła wstąpić do zako-
nu pp. Benedyktynów w tutejszym klasztorze.
W 1842 roku została obrana księżką, a klasz-
tor nie mógł uczynić lepszego wyboru, bo po-
trafiła utrzymać w nim ducha zgody, ciągle
obok tego pracując nad podniesieniem zakładu
wychowawczo-naukowego. Po wielu usiłow-
niach, potrafiła uzyskać pozwolenie na wysta-
nie w 1856 roku kosztem rządu dwóch aspi-
ranteń do Wiednia do klasztoru Urszulinie
na dwuletni kurs szkoły nauczycielskiej. W r.
1861 dzięki jej usiłowaniom, ministerstwo do-
zwoliło z funduszu szkolnego założyć kurs
preparandek, obok żeńskiej szkoły w Staniąt-
kach, który otwarty w 1861 roku w październi-
ku najpiękniejsze już rokuje nadzieje. Te
nieustanne usiłowania i prace księni Czajkow-
skiej, w celu podniesienia zakładu naukowego
i wychowawczego uiniała ocenę publiczność i
rząd, który w uwzględnieniu jej zasług w sta-
ranach o klasztor i szkołę, udzielił jej złoty
krzyż zasługi z koroną. Od trzech lat przy-
kuta do łoża boleści, uległa dnia 27 marca
swoim cierpieniom i zakończyła życie pełne
tylu chwalebnych dzieł; na obrząd pogrzebowy
przybyło 45 kapłanów, wiele okolicznej szlach-
ty i ludu wiejskiego, wszyscy byli przejęci gło-
boką boleścią. (G. W.)

— JARMARKI KIJOWSKIE. — Głównym
jarmarkiem w Kijowie są kontrakta w stycz-
niu i lutym, następnie jarmark letni trwający
od połowy czerwca do 1-go lipca. Na jarmarku
te przywożone bywają towary z rozmaitych
miast handlowych i fabryk sprzedawane ry-
czalcem lub szczegółowo tak kupcom, jak i
przemysłowcom rozmaitych innych miast, oraz
cudzoziemcom i obywatelom gubernji kijow-
skiej i okolicznych. Na inne jarmarki zwożą
jedynie ze wsi ościennych towary, składające
się głównie z produktów wiejskich i wyrobów
drewnianych, jako to: wozów prostych, dzwon-
becek, obręczy, naczyń drewnianych wiejs-
kich, oraz ryby solonej, węży, perkalów,
płócien, bydlę rogatego i koni, nabywanych
głównie przez mieszkańców Kijowa. W roku
zeszłym obroty tych jarmarków były następn-
e na kontrakta przywieziono towarów za
1,060,400 rs., sprzedano zaś za 627,500 rs.;
na letni zaś przywieziono za 940,700, a sprze-
dano za 510,000 rs., oprócz tego na tymże sa-
mym jarmarku było bydlę i węgły za 20,300 rs.
a sprzedano ich za 15,718 rs. Dodawszy do
cyfr powyższych kwoty obrotów z kilku po-
mniejszych jarmarków miejscowych, wypadnie
że w roku 1862 w ogóle przywieziono towarów
do Kijowa za 2,058,100 rs., a sprzedano za
1,255,440 rs. Obrót taki nie jest mało znaczą-
cym, skoro sprzedano więcej jak połowę zwię-
zionych towarów. Dodać też należy uwagę, że
wiadomości powyższe zaczerpnęły się z dekla-
racji samych kupców, którzy w ogóle starają
się wykazać mniejszą cyfrę sprzedaży od rze-
czywistej.

— NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃ-
SKIM następujące wykłady są przeznaczone
na półrocze letnie 1863. W y d z i a ł t e o-
l o g i c z n y: (Po łacinnie). Ks. Dr Drożd-
wicz: Zasady teologii, Wstęp do Starego Te-
stamentu, Egzegeza Psalmów z wulgaty z u-
względnieniem tekstu hebrajskiego, język he-
brajski, język arabski. Ks. Dr Schindler:
Wstęp do Nowego Testamentu, Wykład E-
wangelji św. Marka z wulgaty łacińskiej, E-
gzegeza Ewang. św. Jana z tekstu greckiego,
Egzegeza Listów św. Pawła, Instytucje pra-
wa kanonicznego. Ks. Dąbrowski: Historia
kościelna Ks. Dr Teliga Teologia dogmatyczna.
Ks. Gołaszewski: Teologia moralna. — (Po pol-
sku). Ks. Dr Wilczek: Teologia pastoralna i
Homiletyka. Ks. Mioduszeński: Sinodolo-
gja. — Ks. Gołaszewski: Katechetyka i Metodyka.
Wydział prawniczy. (Po polsku).
Dr Zoll: Pandekta, Prawo spadkowe rzymskie.
— Dr Hayzmann: Prawo kanoniczne, Pra-
wo małżeńskie, Encyklopedia prawa, Historia prawa
polskiego, Kodeks cywilny francuski, ustawa
hipoteczna francuska. Dr Dunajewski: Nauka
skarbow. Dr Fierich: Praktyka postępo-
wania w sprawach spornych i niespornych.
Dr Koczyński: Zasady prawa karnego i postę-
powania karnego. Dr Szaletowski: Praktyka
procesu cywilnego. — (Po niemiecku). Dr
Buhl: Dzieje państwa i prawa niemieckiego,
Repetitorium z historii prawa niemieckiego, O
prawie salsickim. — Dr Hammer: Prawo cy-
wilne austriackie, Ustawa karna w przestęp-
stwach skarbowych. Dr Koczyński: Proces
karny austriacki. — Dr Dunajewski: Admini-
stracja austriacka, Statystyka Austrii. Dr
Fierich: Proces cywilny austriacki, O papie-
rach obiegowych. Dr Szaletowski: O dowo-
dach w procesie cywilnym. W y d z i a ł l e-
k a r s k i. (Po polsku). Dr Kozubowski: Ana-
tomja opisowa. Dr Majer: Fiziologia oddy-
chania i rozwoju, Antropologia. Dr Piotrow-
ski: Fiziologia mięśni i nerwów, Fiziologia lekar-
ska, Ćwiczenia fiziołologiczne. Dr Skobel:
Farmakognozja, Terapia ogólna, Farmakolo-
gja terapeutyczna. Dr Teleman: Ana-
tomja patologiczna, Ćwiczenie w sekcjach pa-
tologicznych. Dr Dietl: Klinika lekarska z pa-
tologią i terapią. Dr Bryk: Klinika chirurgi-
czna z patologią i terapią. — Dr Rosner: Cho-
roby skórne i weneryczne. Dr Słowikowski:
Klinika okulistyczna. Dr Kwaśniewski: Kli-
nika położnicza. O chorobach dzieci, Położ-
nictwo dla akuserek. Dr Madurowicz: Po-
łożnictwo teoretyczne, O chorobach kobiet.
Dr Gillewski: Polieja lekarska. Dr Mohr:
Choroby zwierząt i polieja weterynaryjna. —
Dr Kryda: Semiotyka osadu mocowego, Che-
mja lekarsko-sądowa, Badania wydziału patolo-
gicznych. — (Po niemiecku). Dr Bryk: O na-
rządach chirurgicznych i opaskach. W y d z i a ł
f i l o z o f i c z n y. (Po polsku). Dr
Kremer: Logika, Filozofja Greków, Pedagogi-
ka. Dr Mecherzynski: Historia literatury
polskiej od końca wieku XVI do połowy XVIII,
Historia literatury polskiej nowoczesnej. Dr
Steczkowski: Trygonometria, O szeregach nie-
skończonych. Dr Karliński: Rachunek róż-
niczkowy, Astronomia sferyczna. Dr Ru-
czyński: Nauka o głosie i świetle, Ćwiczenia
fizyczne, Fiziologia wyższa, Magnetyzm. Dr
Czerwinski: Botanika opisowa z termino-
logją, wycieczki botaniczne, Zoologia. Dr
Czyrniański: Chemia organiczna, Ćwiczenia
chemiczne. Dr Alth: Geologia krajowa, Roz-
poznanie kruszców. Dr Rowalczyk: Dyna-
mika ciał stałych. Dr Zajczkowski: Teoria
gamy, Elektromagnetyzm. — (Po niemiecku).
Dr Wachholz: Dzieje Grecji, Ćwiczenia w now-
szych dziełach. Dr Julg: Mowa Demostenesa
o wieniec, Elegje Tybulla, Aeschines, Enei-
da Wirgiliusza. Dr Bratranek: Poezje Goethe-
go, Nauka stylu niemieckiego. — (Po francuz-
ku) Aubertin: Literatura francuska XVIII
wieku, Ćwiczenia.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

K a p u s t a (Brassica).

Uprawa kapusty na paszę dla bydła jest u
nas dotąd nieupowszechniona, a szkoda, bo ro-
ślina ta wydaje ogromny plon paszy nadzw-
yczajnie na wydajność mleka u krów wpływa-
jącej, a prztem od nich lubionej. Kapusta
w okolicach bełżanych, jeszcze ważniejszą
odegrać może rolę w gospodarstwie, jak wiele
innych pastewnych roślin, była też ona w tym
względzie oddawna u nas zalecaną, zwłaszcza
przez sławnego naszego agronoma z Łomży
pod Warszawą, pana Antoniego Trębickiego.
Aby poznać całą wartość kapusty na paszę
dla bydła, pozwolimy sobie przytoczyć cały u-
stęp z wybornego dziełka „O gospodarstwie
w ugorze”, napisanego przez niego w roku
1824, a dzisiaj zapomnianego:

„Korzystać w karmieniu bydła kapustą (sło-
wa pana T.) najlepiej się wykaże w przykła-
dzie, o którego rzetelności jako naoczny świadek
zapewnić mogę. W roku 1815 wybrało się
wielki pakciarz 19 krów, które zdały mu się
złe do dojenia. Wprawdzie nie wydawały
wiecej mleka jak 7 garncy dziennie. Skut-
kiem to było zanędzenia inwentarza w jesie-
ni i w zimie 1814 na 1815 rok, wszystkie bo-
wiem folwarki ogolone były z końcem i in-
nych traw sianych, pozbawione wszelkich łąk
i pastwisk, które w r. 1814 za rozkazem pre-
fektury warszawskiej, oddane zostały na paszę
caloletnią, od miesiąca czerwca do październi-
ka dla spędzonych koni artylerji rossyjskiej,
zupelnie były zniszczone i niedozwalały na zi-
mę zrobić żadnego zapasu siana. Zachudze-
nie więc bydła stało się jedną przyczyną
tego zmniejszenia udoju. Trwało to aż do 7
sierpnia 1815 roku, kiedy kapusty stanęły już
w tym stanie, że można było oblaćmywać spo-
dnie ich ogromne liście bez uszkodzenia głów-
wek. Siedm morgów było wtedy pod kapustą,
a sześć pod rutabagą, której potężne liście za-
równo są przez bydło lubione. Codziennie tym
19 krowom po 3 wozy owych liści dawano.
Trzeciego dnia, to jest 10 sierpnia po rozpo-
częciu dawania tej paszy, już 18 garncy wy-
bornego mleka udojono. W tydzień, t. j. 15
sierpnia do 40 garncy udoj doszedł, tak dalece
że był kłopot o statki. Przez cały wrzesień
i październik często udoj dziennie 50 garncy
wynosił. Czterdzieści krów pakciowych wy-
branych nie wydawało tego w pośród lata i co
najbliższych powiślańskich pastwiskach, na
19 krów wybrałowych przynosiły na końcu
października. Zszóstego listopada przy powie-
kszonej jeszcze dobie liścia, z powodu kwasze-
nia kapusty, doszedł udoj do 53 garncy z tych
19 krów wgardzonych. Patrząc było na roz-
pacz i niecierpiący chciwego pakciarza, który
przy zwykłym obchodzie z pakciowymi krowami,
to jest sianem, orobionym sianem i pastwisk
po łąkach szronem, mgłą i mchem okrytych,
zaledwie w tymże czasie po 40 krowach dzie-
sięciu garncy mleka mógł się dorachować. Po-
dług codziennego obrachunku udoju, od 7 sier-
pnia do 17 listopada regularnie utrzymywane-
go, więcej 3,500 garncy mleka z owych 19
krów otrzymałem przy liściach warzyw-
nych, niż gdyby bez nich po zwyktemu były
utrzymywane. W tymże jeszcze roku każdy
morg wydał jeden w drugi rachując, więcej
170 kóp najpiękniejszej kapusty,

ow. Hugo Franke, Koleg. asesor Wojciechowski,